

Serce niespokojne – Syn, który się zagubił i odnalazł

„Słowo wśród nas” 3/2024



Jest to chyba najbardziej znana przypowieść, popularna nawet wśród niewierzących i agnostyków.

Przez całe wieki stanowiła też ulubiony temat artystów. I nawet jeśli czytaliśmy ją już setki razy, wciąż ma moc poruszać nasze serca.

Mowa tu oczywiście o **przypowieści o synu marnotrawnym** (Łk 15,11-32). W czasie tegorocznego Wielkiego Postu chcemy przyrzeć się jej bliżej, aby zobaczyć, czego Jezus pragnie nauczyć nas zarówno o nas samych, jak i o naszym Ojcu Niebieskim.

Rzetelna refleksja nad postępowaniem ojca i jego dwóch synów prowadzi do namysłu nad stanem własnego serca.

- Czy są jakieś przeszkody, które powstrzymują mnie przed pełnią doświadczenia ogromu miłości i miłosierdzia Boga?
- Czy widzę w sobie postawy lub przekonania, które powinienem zmienić, aby przybliżyć się do Pana?

„**Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem**” (Jl 2,12) – to wezwanie słyszymy co roku w Środę Popielcową.

Wielki Post to czas wyjątkowy, czas powrotu do Pana. Przed nami jeszcze cztery tygodnie, nie zmarnujmy ich.

Oby rozważanie przypowieści o synu marnotrawnym pomogło nam stanąć w prawdzie i zbliżyć się do naszego miłosiernego Ojca.

■ NIESPOKOJNE SERCE

Jezus opowiedział tę historię, aby otworzyć serca i umysły faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Ci duchowi przewodnicy narodu nie potrafili zrozumieć, dlaczego zadaje się On z ludźmi będącymi jawnymi grzesznikami, jak celnicy czy prostytutki (Łk 15,2).

Jezus pragnął, by pojęli oni głębię miłosierdzia Boga oraz Jego pragnienie pociągnięcia wszystkich ludzi – nie tylko „sprawiedliwych” – w swoje ramiona.

W tym celu posłużył się przypowieściami o zabłąkanej owcy i o zagubionej drachmie, a na końcu opowiedział im o synu marnotrawnym.

Przypowieść z pewnością przykuła uwagę słuchaczy. Już na początku pewnie ich oburzyła ze względu na zuchwałe zachowanie młodszego syna proszącego o swoją część spadku. Zachował się tak, jak gdyby jego ojciec już nie żył! Było to wbrew przyjętym obyczajom.

Mamy więc syna, który nie widzi już w swoim życiu miejsca dla ojca.

- Co sprawiło, że młodszy syn zaczął się tak bardzo niecierpliwie?
- Dlaczego nie wystarczyło mu życie i dom, jakie zapewniał mu ojciec?

Wyobrażał sobie pewnie, że pieniądze ojca umożliwią mu korzystanie z wszystkich przyjemności, jakie świat miał do zaoferowania. Wolny od obowiązków i odpowiedzialności, jakie nakładał na niego ojciec, będzie mógł robić wszystko, co zechce. Wreszcie będzie szczęśliwy!

Wszystkim nam zdarza się odczuwać podobny niepokój. Zaczyna nam doskwierać codzienna rutyna lub ciężka opieka nad bliskimi. Czujemy się niezadowoleni i szukamy sposobów na to, by zmniejszyć swój dyskomfort.

I czasami prowadzi nas to do miejsc, o których wiemy, że nie są dla nas dobre i na dłuższą metę nie dadzą nam szczęścia.

Do refleksji: *Jak ja doświadczam niepokoju serca? Czego szukam na własną rękę sądząc, że nie otrzymam tego od Ojca Niebieskiego?*

WYMIANA SYNOSTWA NA NIEWOLE

Jezus mówi, że młodzieniec „**odjechał w dalekie strony i tam roztrwonil swoją własność, żyjąc rozrzutnie**” (Łk 15,13). W domu był synem, ze wszystkimi prawami i obowiązkami wynikającymi z tej relacji. W tych „dalekich stronach” stał się niewolnikiem swoich pożądań. Wydał wszystkie pieniądze na rzeczy, które jedynie chwilowo zaspokajały jego pragnienie szczęścia.

Kiedy pieniądze się skończyły i przyszedł głód, syn „**przystał na służbę do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, aby pasł świnie**” (Łk 15,15). Jego niewola stała się fizyczna. Głodował do tego stopnia, że „**pragnął (...) napelnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie**” (Łk 15,16). Dla Żyda świnie to zwierzęta nieczyste, dlatego trudno o głębszy upadek!

Wiemy, że jesteśmy synami i córkami Boga, a mimo to niekiedy, zapominając o tym, zachowujemy się tak, jakbyśmy byli niewolnikami. Nasze chrześcijańskie powinności wydają się nam ciężarem i wykonujemy je jedynie z poczucia obowiązku, a nie z miłości.

Lub w miejsce Boga w naszym życiu stawiamy bożki i w rezultacie stajemy się ich niewolnikami.

Do refleksji: *Gdzie są moje „dalekie strony”? Czy nie staję się niewolnikiem swoich pożądań lub bożków, które uzurpują sobie należne Bogu miejsce w moim życiu?*

OPAMIĘTANIE

Młodzieniec znalazł się w wielkich tarapatach. Przyszło mu na myśl tylko jedno wyjście – powrót do domu. Uważał jednak, że poprzez swoje postępowanie stracił już prawa syna i odciął się od ojca. Przed powrotem przeciwiczył sobie tekst, jakim chciał prosić o zmiłowanie:

„Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczynź mnie choćby jednym z twoich najemników” (Łk 15,18-19).

Dopiero skrajna nędza i głód skłoniły go do uznania, że przez swój grzech obraził zarówno Boga, jak i swego ojca. Zrozumiał, że decyzja odejścia z domu ojca z jego pieniędzmi, aby prowadzić swobodne życie, była poważnym błędem. Zranił przez to i ojca, i samego siebie.

Gdy jednak **„zastanowił się”**, był w stanie wyruszyć w drogę powrotną do domu.

Jezus opowiedział tę przypowieść po to, byśmy zrozumieli, że niezależnie od tego, ile zła popełniliśmy i jak daleko zaszliśmy,

nigdy nie jest za późno, by „zastanowić się” i do Niego powrócić.

Nie jest za późno, by wyruszyć w drogę powrotną do domu Ojca.

Do refleksji: W jaki sposób zraniłem siebie i innych przez swoje egoistyczne uczynki? Za co powinienem przeprosić Boga i bliźnich?

„ZAGINAŁ, A ODNALAZŁ SIĘ”

Syn nie zdążył jeszcze wypowiedzieć do końca swoich przeprosin, gdy ojciec zarządził ucztę. Dlaczego? **„Ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zaginał, a odnalazł się”** (Łk 15,24).

Młodzieniec nie musiał zatrudniać się jako najemnik w ojcowskim majątku – wciąż był synem. To właśnie symbolizowały: „**najlepsza szata**”, „**pierścień na rękę**” i „**sandały na nogi**” (Łk 15,22).

Niezależnie od tego, jak bardzo zgrzeszyliśmy, w jak dalekie odeszliśmy strony, nie utraciliśmy przywileju bycia synem w domu Ojca. Mimo iż syn obszedł się z ojcem niesprawiedliwie, ojciec go nie odrzucił. Syn mógł ponownie zająć swoje miejsce w rodzinie.

Przypowieść Jezusa dodaje nam otuchy. Jeśli nawet odchodzimy od Ojca, wciąż mamy na sobie znamię chrztu – nie tracimy relacji dzieciństwa w stosunku do Boga, nawet gdy grzeszymy.

On, podobnie jak ojciec z przypowieści Jezusa, zawsze jest gotów przywrócić nam nasze miejsce w rodzinie, gdy wracamy do Niego całym sercem.

Do refleksji: *Z jakiego grzechu Bóg chciałby, abym się nawrócił w tym Wielkim Poście? W jaki sposób może mnie to do Niego przybliżyć?*

■ POWRÓT Z DALEKICH STRON

„**I zaczęli się weselić**” – mówi dalej Jezus (Łk 15,24). Młodszy syn nie musiał płaszczyć się przed ojcem ani tyrać latami jako najemnik, zanim został na nowo przyjęty do rodziny. Ojciec był uszczęśliwiony, ponieważ syn nie był już zaginiony ani umarły, lecz powrócił do życia.

Wielki Post jest czasem, w którym przygotowujemy nasze serca na Święta Wielkanocne. Mamy czterdzieści dni na to, by zajrzeć głęboko w swoje serca i zobaczyć, gdzie i kiedy odeszliśmy „**w dalekie strony**”, szukając tego, co nie może nasycić.

Kiedy uświadomimy sobie, że to, do czego dążymy, prowadzi do duchowej śmierci, zapagniemy powrotu do Ojca Niebieskiego.

W pewnym sensie doświadczeniem podobnym do tego, jakie przeżył młodszy syn, jest każde przystąpienie do sakramentu pojednania.

Ledwo zdołamy ukończyć nasze wyznanie, Ojciec przyjmuje nas z otwartymi ramionami. A gdy wyrazimy skruchę, słyszymy, jak kapłan wypowiada te błogosławione słowa:

„I ja odpuszczam tobie grzechy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Dzięki niepojętemu miłosierdziu Boga, znów powracamy do życia! ■